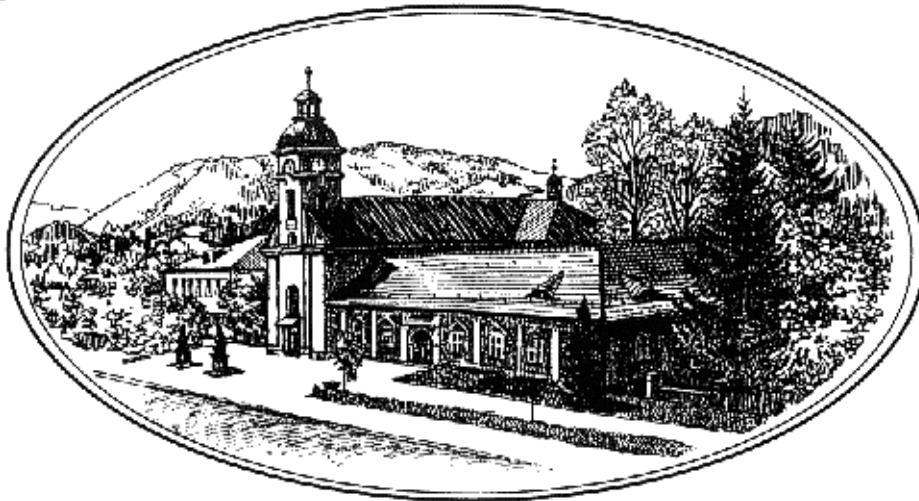


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 38 (1007) 22 września 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

Wielkość rzeczy małych

Doskonalenie jakiegokolwiek umiejętności wymaga precyzyjnego opanowania drobnych elementów, które składają się na całość danej sztuki. Ile na przykład sprawności musi opanować kucharka, by być dobrym mistrzem w swoim zawodzie. Musi znać tajniki temperatury pieca przy wypieku ciasta, sposób ubijania piany i ucierania masy, doboru przypraw, musi opanować umiejętność przyrządzania różnych gatunków mięsa, orientować się w czasie ich gotowania, sposobie zapiekania itd., nie mówiąc już o sztuce podawania do stołu. Ileż to trzeba pracy, wysiłku, a zwłaszcza czasu, by kucharce można było wręczyć dyplom mistrza sztuki kulinarnej.

Podobnie jest z opanowaniem warsztatu artysty. Malarz musi opanować kilkaset sposobów pociągnięć pędzla, umiejętność przygotowania podkładu, doboru farb i zestawu kolorów - to tylko jeśli chodzi o samą technikę, nie mówiąc o tajnikach kompozycji obrazu czy jego tematyki. Na arcydzieło składają się tysiące drobnych umiejętności, które harmonizując ze sobą decydują o wartości dzieła. Tak jest w sporcie, w nauce, rolnictwie, polityce - wszędzie.

Ale jeśli tak jest w odniesieniu do opanowania sztuki w jednym zawodzie, to co dopiero mówić o ukształtowaniu człowieka. Jego doskonałość zależy od umiejętności dobrego wykonania wszystkich zadań, jakich się podejmie. Potrafi to zaś uczynić pod jednym warunkiem - gdy będzie doskonały w rzeczach drobnych. Chrystus przypomina tę prawdę: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie”.

Zasada ta została dziś zlekceważona, niedoceniona, a nawet zapomniana. Nagradza się ludzi nie za dobrze, ale za szybko wykonaną pracę. Często o nagrodach decydują układy i znajomości, a nie solidność

oddanego dzieła. I w tej sytuacji nie należy się dziwić, że znika poczucie odpowiedzialności. Jeśli ktoś nie umie dobrze wykonać rzeczy drobnej, nie można na nim polegać, zawiedzie w każdej zleconej mu pracy. Rozdzieranie szat z powodu złe, nieodpowiedzialnie wykonanych robót nic nie pomoże. Trzeba spojrzeć nie na złe wykonanie danego dzieła, lecz na brak odpowiedzialności ludzi. Skutek nigdy nie jest większy od przyczyny. Nieodpowiedzialny człowiek nie może być autorem odpowiedzialnych dzieł.

Żyjemy w świecie, który zwalnia nas od odpowiedzialności, ale jako ludzie wierzący musimy pamiętać o tym, że Bóg nigdy nikogo z odpowiedzialności nie zwolni. Nie uczyni tego, bo chodzi Mu o człowieka. Gdyby nas zwolnił z odpowiedzialności za wykonane przez nas prace - uczyniłby nam krzywdę. W Ewangelii nie chodzi o ilość wyprodukowanych rzeczy, lecz o jakość człowieka. U Boga znak jakości otrzymują ludzie a nie ich dzieła. O owoce pracy uczciwego człowieka Bóg jest spokojny, one zawsze są dobre.

Dobry pedagog nigdy nie zlekceważy rzeczy drobnych. Jego oko zawsze pilnie bada dokładność w wykonaniu nawet najbardziej błahych zadań. Tu bowiem znajduje wykładnik wartości człowieka. Tu może podjąć decyzję co do dalszej kariery swego ucznia. Bóg, jako dobry pedagog, stosuje tę samą zasadę. Nagradza błogosławieństwem na ziemi odpowiedzialnego człowieka i powierza mu rzeczy wielkie w swoim królestwie. Gdyby chrześcijanie pamiętali o tym oku Boga

sposycywiający na każdej wykonywanej przez nich pracy i o tej wielkiej szansie awansu w nowym świecie, obraz świata wyglądałby zupełnie inaczej, a chrześcijaństwo byłoby otoczone wielkim szacunkiem. Człowieka odpowiedzialnego szanują wyznawcy innych religii, a nawet ateści.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Am 8,4-7

Psalm: Ps 113,1-2.4-8

II czytanie: 1 Tm 2,1-8

Ewangelia: Łk 16,1-13

ks. Edward Staniek

WRZESIEŃ

Już jesień. Kończy się też wrzesień. Przemijamy. Wraz z każdą chwilą mija nieubłagane czas. Wieczność zbliża się dużymi krokami.

Dla nas, chrześcijan, przemijanie zbliża nas do Stwórcy. Życie dane nam na ziemi jest czasem trudnym. Każdy na swój sposób przeżywa i przyjmuje trudy, cierpienia. Nazywamy ten stan rzeczy KRZYŻEM. I tak w istocie jest. Łączymy nasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa na krzyżu. Krzyż stał się też przedmiotem szczególnej czci.

Święty Ojciec Pio, którego liturgiczne wspomnienie obchodzić będziemy 23 września, powiedział o krzyżu: „**Kocham krzyż, tylko krzyż, ponieważ widzę go zawsze na ramionach Jezusa**”.

Ten święty człowiek naznaczony stygmatami męki Jezusa, pokazał światu sens cierpienia naszego Zbawiciela. To Bóg, w osobie Ojca Pio, pokazuje światu wartość Jego zbawczej męki i śmierci na krzyżu. Pokazał światu, że dobra, które oferuje, nie mają najmniejszego sensu. Dobrem jedynym jest dążenie do wieczności i wreszcie sama wieczność.

Ojcu Pio nie było lekko. Oprócz cierpień fizycznych dochożyły również cierpienia duchowe. Szatan nie odstępował go na krok dodając wiele pokus przeciwko wierze, nadziei, miłości, czystości. Zły duch poddawał go najcięższemu udrękom nie wyłączając również fizycznych. Dochodziły do tego przykrości ze strony otoczenia: polemiki, sprzeczności, oskarżenia, badania lekarskie, jakim musiał się poddać na wniosek władz kościelnych. Odsunięcie go od wiernych przez zakaz sprawowania czynności liturgicznych, poza Mszą świętą, którą mógł sprawować jedynie w wewnętrznej kaplicy klasztornej bez udziału kogokolwiek. Napisał: „**Nade mną roztacza się przyszłość Najwyższego, niestety jakże burzliwa... Wszyscy mnie opuścili. Sam muszę walczyć oraz płakać dniami i nocą**”. Upodobał się do Chrystusa całym. I nie było w tym nic fałszywego. O swoim bólu powiedział: „**Jedynie Jezus może zrozumieć mój ból, który przeżywam mając przed oczyma bolesną scenę Kalwarii**”.

Nic dodać nic ująć. Całkiem niedawno, w zeszłym tygodniu, na jednym z portali internetowych pojawił się artykuł szkalujący Ojca Pio, w którym powątpiewano nadprzyrodzoność Jego cierpienia i posłannictwo ogólnie. Miano się odwoływać do rzekomych świadków, pism, wyników badań itp. Poza współczuciem, które skierowałem w stronę ludzi wypisujących te brednie, rozumiałem, że szatan wciąż walczy z Ojcem Pio. Dzieło zapoczątkowane przez tego świętego Człowieka przynosi chwałę Bogu. A tego zły duch znieść nie może. Nie miał wojska, broni. Walczył miłością, modlitwą, pokorą i posłuszeństwem. Wygrał. Wygrał świętość na wieki. Szybko przeminięło, wydawałoby się, jego długie życie. Wziął swój krzyż i poszedł za swoim Mistrzem.

Cóż odwodzi Ciebie i mnie, aby zrobić to samo? Może już to zrobiliśmy? Jeżeli tak, to ufajmy Jezusowi, że nas nie zostawi samym sobie. Da tyle łask, ile udźwignąć będziemy mogli. Nawet jeszcze więcej. Wyposaży we wszystko, co jest nam niezbędne.

Ojciec Pio. Święty Ojciec Pio. Wspieraj nas swoim orędownictwem, abyśmy wytrwali na tej drodze za Jezusem, naszym i Twoim Mistrzem. Wraz z Niepokalaną Matką prowadź nas wszystkich wprost w ramiona miłosiernego Pana. **Święty Ojciec Pio – módl się za nami. Amen.**

Brat Franciszek

Procesja Różańcowa parafii dekanatu wiślańskiego

Podczas spotkań w Czytelnicy Katolickiej, w dniach 10 i 18 września omówione zostały sprawy organizacyjne, związane z planowaną na dzień 1 października Procesją Różańcową. W spotkaniach wzięli udział proboszczowie poszczególnych parafii - ks. Jan Froelich - z parafii pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Wiśle Głębcach, ks. Marian Frelich z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Lipowcu, o. Jacek Skupień - z parafii NMP Królowej Polski w Ustroniu - Hermanicach i o. Marek Miławicki, także przedstawiciele poszczególnych parafii oraz naszego chóru „AVE” i gospodarz miejsca ks. Antoni Sapota.

Oto program procesji:

- godz. 16³⁰ - nabożeństwo w kościele Św. Klemensa;
- godz. 16⁴⁵ - wyjście z kościoła, procesja formuje się następująco:

Krzyż, duże różańce z poszczególnych Parafii niesione przez Zelatorów Róż Żywego Różańca lub inne osoby, figura Matki Bożej Fatimskiej niesiona przez przedstawicieli Parafii wg następującej kolejności: **Hermanice, Nierodzim, Polana, Wiśla Centrum, Ustroń Centrum.**

W czasie Procesji odmawiana będzie część **Bolesna Różańca**. Podczas rozważań Procesja się zatrzyma. Rozważania będą prowadzić Księża lub wyznaczeni przedstawiciele poszczególnych Parafii wg następującej kolejności:

- Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu – Ustroń Centrum;
- Biczowanie Pana Jezusa - Wiśla Centrum;
- Cierniem Ukoronowanie Pana Jezusa – Ustroń Lipowiec
- Dźwiganie Krzyża przez Pana Jezusa – Zawodzie;
- Ukrzyżowanie Pana Jezusa – Wiśla Głębcze.

Będą śpiewane następujące pieśni:

- przed rozpoczęciem nabożeństwa: *Zawitaj Królowo Różańca Świętego*;
 - czasie formowania się procesji: *Królowej Anielskiej Śpiewajmy*;
 - po pierwszej i drugiej części: *Ach mój Jezu jak Ty klęczysz*;
 - po trzeciej części: *Ludu mój ludu cóżem ci uczynił*;
 - po części czwartej: *W krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie*;
 - po części piątej: *Wisi na Krzyżu*
- Śpiew prowadzić będzie organista, p. Arkadiusz Granda.

Procesja pójdzie główną drogą, zatrzymany zostanie ruch samochodowy.

Ok. godz. 18 rozpocznie się Msza Św. w hermanickim kościele.

Proponowane pieśni na Mszę Św.: *Dzisiaj pozdrawiamy, Cześć Maryi, Serdeczna Matko, Zdrowaś Maryjo, Bogarodzico, Magnificat.*

W czasie Mszy Św. będzie też śpiewał nasz Chór „Ave”.

Po zakończeniu Mszy Św. będzie możliwość uczczenia relikwii Błogosławionego Jana Pawła II.

Na parkingu przy kościele zostanie podstawiony autobus, którym będzie można wrócić do Centrum i na Zawodzie.

W czasie trwania Procesji, w razie potrzeby, zapewniona zostanie pierwsza pomoc medyczna.

Przyjdźmy jak najliczniej, bo Owoce tej modlitwy pragniemy ofiarować Panu Bogu, zgodnie z prośbą Ojca św. Franciszka, w intencji pokoju na świecie, na Bliskim Wschodzie a zwłaszcza w Syrii.

Święte góry, święte miejsca - misja cyrylo - metodiańska na Śląsku

Pochodzenie nazwy Śląsk

Nauka niemiecka już w XIX wieku wystąpiła z koncepcją pochodzenia nazwy Śląsk od germanskiego plemienia Silingów. W świetle badań polskich językoznawców okazało się, że koncepcja ta pozbawiona jest podstaw naukowych. Jak to więc wygląda?

Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że sama nazwa dzielnicy, pierwotnie Śląsko, jest późniejsza i że wszystkie nazwy pokrewne z nią związane wywodzą się od nazwy rzecznej Ślęza, pierwotnie Ślędza. To ona dała początek zarówno dawnej nazwie plemiennej Ślężanie, jak i nazwie góry (obecna Ślęza), czy wreszcie nowszym derywatom Śląsko, Ślężak, śląski itp.

Najstarszy zapis z 1155 roku brzmi Sclanza, dokumenty z XIII wieku podają jeszcze zlenze, zlenzam, co należy czytać Ślęza. Formę Ślęza najłatwiej można połączyć z prawosłowińskim rdzeniem ślę-, który oznaczał wilgoć, wodność, śliskość, śluzowatość.

Pierwotna nazwa tej rzeki brzmiała więc z odległej prasłowiańszczyźnie Slęga, co zmieniło się na skutek prawidłowych procesów fonetycznych na Ślędza, wreszcie Ślęza, którą to postać sygnalizują już zapisy historyczne.

Henryk Borek – Kartki z dziejów nazewnictwa śląskiego. Kwartalnik Nauczycielstwa Opolskiego nr 1/1964. w: Franciszek Hawranek - Wypisy do dziejów opolszczyzny. Instytut Śląski w Opolu. Wydawnictwo „Śląsk” Katowice 1967. str. 22.

Czym było opole?

Nazwa opole oznaczała wspólnotę rodowo-terytorialną. Jej ośrodkiem był gród, który pełnił rolę punktu obronnego w razie najazdu. Z czasem tak i gród stawał się siedzibą i rezydencją wielmożów rodowych. Oto krótka historia opola:

Opole – rodzima nazwa wspólnoty terytorialnej ukształtowanej na ziemiach polskich do połowy I tysiąclecia n.e. zostało w epoce wczesnofeudalnej wykorzystane jako najniższa terytorialna jednostka administracyjno-podatkowa. W XII wieku składało się zwykle z kilku wsi, obejmując wspólną organizację poddanych księcia, jak i innych feudałów, a także osiadłych na własnej ziemi drobnych rycerzy. Zbiorowa odpowiedzialność ciążyła na opolu w razie dokonania zbrodni na jego terytorium. Było obowiązane do pogoni za złoczyńcą, dopóki nie podjęła jej opole sąsiednie. Starców opola powoływano na świadków w sporach granicznych. Ślady organizacji opolnej dotrwały do XIV wieku.

Mały słownik historii Polski. Warszawa 1964, Wydanie III. str.222. za: Franciszek Hawranek – Wypisy do dziejów Opolszczyzny. Instytut Śląski w Opolu. Wydawnictwo „Śląsk” Katowice 1967. str. 23

Źródła pisane.

Naszą prezentację źródeł historycznych związanych z podbojem Śląska przez Państwo wielkomorawskie oraz misję cyrylo-metodiańską na Śląsku rozpoczniemy od relacji niemieckiego kronikarza biskupa meserburskiego Thietmara. W swojej *Kronice* biskup merseburski tak pisze: „Czesi za panowania księcia Świętopełka (chodzi tu o księcia wielkomorawskiego, który panował od 870 do 894 roku), byli niegdyś naszymi panami (Państwo wielkomorawskie obejmowało częściowo terytoria, które później należały do Niemiec). Nasi

przodkowie płacili corocznie Świętopełkowi trybut i miał on w swoim kraju zwanym Morawy własnych biskupów (biskupami tymi byli: św. Metody (był arcybiskupem Moraw i Panonii, w latach 870-885, oraz biskup Witching, który był biskupem Nitry). To wszystko postradał on i jego następcy przez rozpierającą ich pychę, albowiem w myśl słów ewangelii „kto się poniża, wywyższon będzie, a kto swą pychę sam się wywyższa, będzie poniżon. Nie masz takiego, kto by rządził w tym kraju bez największego strachu! Płacze tam miłość szczerą precz wygnana, albowiem królują tam po społu wiarołomstwo i oszustwo”.

Kronika Thietmara – tłumaczenie (z tekstu łacińskiego) wstęp i przypisy Marian Zygmunt Jedlicki. Postowie Krzysztof Ożóg, Wydawnictwo Universitas. Kraków 2012, str.170-171.

Uważamy, że skoro sam niemiecki biskup meserburski przyznaje, że część późniejszych Niemiec, z Meserburgiem włącznie, podbita została przez księcia Państwa wiekomorawskiego Świętopełka i płaciła mu trybut, to tym bardziej, bliżej tego Państwa wielkomorawskiego położony Śląsk musiał być również podbity przez tegoż księcia. Dzieło biskupa meserburskiego jest najwcześniejszym źródłem historycznym w którym znajduje się informacja o podbojach księcia wielkomorawskiego Świętopełka i to napisana przez kronikarza, którego kraj został przez tegoż księcia podbity.

Naszym zdaniem nie ma powodów, aby nie wierzyć słowom biskupa meserburskiego Thietmara o zasięgu podbojów księcia Świętopełka.

Nie możemy zrozumieć dlaczego polscy historycy nie powołują się na to najwcześniejsze pisane źródło historyczne, opisujące wydarzenia historyczne zaledwie sprzed około stu pięćdziesięciu lat wcześniej.

„Legenda bulgarica”

czyli „Żywot św. Klemensa z Ochrydy”, podaje, że św. Metody w chwili śmierci w dniu 6 kwietnia 885 roku pozostawił w granicach swojej metropolii 200 prezbiterów, diakonów i subdiakonów. Liczba ta obejmuje zapewne i duchowieństwo misyjne w krajach opanowanych przez księcia wielkomorawskiego Świętopełka, w tym Górny Śląsk, Państwo Wiślan, terytorium Łędzian, Księstwo Panonskie, Czechy, ziemie serbsko-łużyckie i Dolny Śląsk.

Dalsze dzieje tych misjonarzy tak opisuje Henryk Łowmiański:

„Misjonarze udali się do Bułgarii, gdzie kontynuowali wielkie dzieło braci sołuńskich z niemałym sukcesem. Nie upadło ono - wbrew opinii niektórych badaczy – nawet w ramach imperium wielkomorawskiego, jednak nie na jego centralnym terytorium, lecz na peryferii czeskiej, niekontrolowanej bezpośrednio przez Świętopełka. Emigracja misjonarzy słowiańskich skierowała się widocznie nie tylko za Dunaj i do Czech, ale szukała schronienia również na pobliskich terenach południowych, a być może utrzymywały się tam metodziejskie ośrodki misyjne”.

Henryk Łowmiański – Początki Polski. t. IV. Wydawnictwo PWN. Warszawa 1970. str. 376.

O dalszych źródłach historycznych potwierdzających chrystianizację Śląska przez misję cyrylo-metodiańską będzie w następnym odcinku.

Opracowali: Elżbieta Georg i Andrzej Georg

Refleksja o pielgrzymowaniu

Pielgrzymowanie - to wędrówka wierzących do miejsc świętych. To poznawanie Boga i tego, co stworzył.

Czytając artykuły w „Gościu niedzielnym”, byłam pełna podziwu dla pielgrzymujących na Jasną Górę w tegoroczne bardzo upalne lato. Trzeba posiadać ogromne samozaparcie i głęboką wiarę w Boga.

W tym roku taką drogę postanowił pokonać mój 15. letni wnuk, który mieszka na stałe w Londynie.

W lipcu uczestniczył w oazie dla służby liturgicznej, zorganizowanej przez diecezję tarnowską, nad naszym morzem. Już trzykrotnie pielgrzymował do Lourdes w ramach pielgrzymki narodowej organizowanej z kościoła w Londynie. Tam też służył do Mszy św. i nabożeństw.

Wnuk napisał do mnie następujące słowa:

Jestem dumny, że rosnę w rodzinie bardzo religijnej, o polskich korzeniach. Moi Rodzice wychowali się w rodzinach, które cechowała głęboka wiara.

9 dni wędrowania dostarczyło mi wiele wrażeń. Nauczyłem się pieśni maryjnych. Nie było mi obce dzielenie się z innymi oraz ustępowanie. Podziwiałem i jestem pod wrażeniem rodzin z małymi dziećmi, osób chorych na wózkach oraz osób w podeszłym wieku. Wszyscy byli radośni, mimo ogromnego upału.

Żegnający nas biskupi mówili: „Niech dni pielgrzymowania służą budowaniu komunii z Bogiem”. Prosil, aby pątnicy przez 9 dni wędrowania byli KOŚCIOŁEM, który wielbi Boga i w Nim pokłada nadzieję. „Niech trudy waszego wędrowania świadczą o Bożej miłości, która wybaczca i spieszy z pomocą, strzeże i ochrania”.

Muszę dodać, że rodzice wnuka powiedzieli sobie sakramentalne „tak” w londyńskim kościele (polskim) pw. Matki Bożej Częstochowskiej przed 19 laty, właśnie w miesiącu sierpniu. Wnuk urodził się również w sierpniu, w czwartą rocznicę ślubu swoich rodziców. Uważam, że to nie przypadek, a opatrzność Boża.

Wnuk zakończył list słowami:

Wrócę na Jasną Górę za rok, gdyż obiecałem to Czarnej Madonnie.

Jestem wdzięczna Bogu i Matce Bożej, że moje starania, przykład modlitwy trafiły na „żywną glebę”. Siłą napędową jest dla nas wszystkich modlitwa różańcowa. W roku 1991 otrzymałam od naszego bł. Papieża Jana Pawła II różaniec. Było to podczas prywatnej audiencji w Watykanie. Przekazałam go synowi, który był fundatorem tej niezapomnianej zakopiańskiej pielgrzymki do Rzymu i okolic.

Życzę wszystkim pielgrzymującym wielu łask Bożych, a co za tym idzie - głębokiej wiary oraz nieustającej modlitwy różańcowej, która stanowi oręż do walki ze złem, jak też z problemami dnia codziennego. (MP)

Czy wiek to ilość lat? - warte przeczytania!

Mówi się, że starość się Panu Bogu nie udała. Nie jestem mądrzejsza od Niego, by oceniać jego wszelkie stworzenie. Widocznie chciał, żeby tak było. Może jesteśmy zbyt głupi albo zbyt próżni, by zauważyć i docenić istotę rzeczy?

Komercyjny świat jest światem bardzo wygodnym. Jeśli coś jest nie w pełni sprawne, to znaczy, że nie w pełni wartościowe. Chcemy się czegoś/kogoś takiego pozbyć..., ale dlaczego? Ze strachu, czy z braku odpowiedzialności?

Należę do grupy tych, którzy mają dziadków na wsi. Z bliska mogłam zobaczyć świnkę. Widziałam także na żywo krowę, a nie jak większość miejskich dzieci w telewizji lub na kartonie po mleku. Miałam podwójne szczęście, bo druga para dziadków mieszkała ze mną i rodzicami. Przez pewien czas ulegałam dziwnemu wrażeniu, że choć ja dorastam, dziadkowie się nie starzeją. Moje szkolne lata mijały, bywało różnie. Przyjaźnie, pierwsza miłość i sto innych dylematów. Dziadkowie podchodzili do tematu bardzo spokojnie. Szczególnie babcia nawiązując do babskiej solidarności i wzajemnego zrozumienia, powoli i łopatologicznie tłumaczyła, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej i że to wszystko kiedyś minie... Często słyszałam, że „jeszcze nie raz...” i „jeszcze nie jeden...”

Mimo doświadczenia i podeszłego wieku, ludzie w duszy nadal pozostają młodzi. Zawstydżają dwudziestolatków witalnością, chęcią aktywnego spędzania czasu i zapału. Ostatnio rozczuliła mnie pewna tramwajowa romantyczna historia...

Słonecznym czwartkowym popołudniem, w tramwaju numer 16, doszło do gwałtownego hamowania. Ludzie powpadali na siebie, jeden na drugiego. Doszło do zamieszania. Z przodu pojazdu pan w wieku około siedemdziesięciu lat, wpadł na starszą panią. Po chwili zaczął ją przeproszać:

- Ojej, proszę mi wybaczyć... tak wpadłem na panią, ale, ale... - uśmiechnął się szczerze, oczy mu zaczęły błyszczeć - Pani jest taka ładna...

Rozmowa ich trwała tyle, co przejazd przez trzy przystanki. Starszy pan był przystojny, zadbany, biło od niego wewnętrzna pogodą ducha. Urok sympatycznej pasażerki zrobił na nim wrażenie i postanowił wdać się w głębszą konwersację:

- Jestem samotny. Moja żona kilka lat temu odeszła... na drugą stronę. Pani wygląda na sympatyczną osobę. Spotkajmy się jeszcze! Zostawię pani mój numer telefonu.

- Ale ja nie mam czym zapisać! - biedaczka zaczęła szperać nerwowo w torebce w poszukiwaniu czegoś do pisania.

Mężczyzna powtórzył kilka razy swój numer. Kobieta nadal przeszukiwała torebkę i z wielkim smutkiem zapewniała, że nie zapamięta ciągu cyfr, choćby powtórzył go kilkadziesiąt razy. Zauroczony pasażer wciąż go powtarzał i zbliżał się w stronę drzwi. Nagle tramwaj zatrzymał się na kolejnym z przystanków. Pani prowadząca tramwaj otworzyła drzwiczki od kabiny, z szerokim uśmiechem podała długopis seniorom. Ostatecznie mężczyzna napisał nowo poznanej uroczej pani swój numer telefonu na chusteczce. Wysiadł z tramwaju, nadal serdecznie się uśmiechając. Machali do siebie na pożegnanie... Jakby mieli ledwie dwadzieścia lat. Niczego się nie wstydzili, zrobili wszystko, by nie stracić kontaktu, by ich historia nie zakończyła się w tramwaju na jednym z przystanków. Pozostali pasażerowie byli wzruszeni.

Piękni, silni i młodzi, zapominamy, że jesteśmy tacy tylko do czasu i że czas bardzo szybko mija. W ciele pomarszczonym, często schorowanym, można odnaleźć wiele mądrości, doświadczenia i skarbnicy dobrych rad. Czy w porę będziemy umieli to docenić? (Katarzyna Smolińska, materiał z Internetu)

Kącik poetycki

Astry

Znowu wędną wszystkie ziola,
Tylko srebrne astry kwitną,
Zapatrzona w chłodną niebios
Toń błękitną...
Jakże smutna teraz jesień!
Ach, smutniejsza niż przed laty,
Choć tak samo żółkną liście
Wędną kwiaty
I tak samo noc miesięczna
Sieje jasność, smutek, ciszę
I tak samo drzew wierzchołki
Wiatr kołysze
Ale teraz braknie sercu
Tych upojeń i uniesień
Co swym czarem ożywiały
Smutna jesień
Dawniej miała noc jesienna
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie
Bo anielska, czysta postać
Stała przy mnie
Przypominam jeszcze teraz
Bładej twarzy alabastry,
Krucze włosy - a we włosach
Srebrne astry...
Widzę jeszcze ciemne oczy...
I pieszczotę w ich spojrzeniu
Widzę wszystko w księżycowym
Oświetleniu...

Adam Asnyk

Pierwszy dzień jesieni

Za klimatyczną jesień uważa się okres w roku w którym temperatura powietrza waha się pomiędzy 5, a 15 stopni Celsjusza. Kalendarzowa jesień rozpoczyna się natomiast w okolicach dnia 23 września, kiedy to ma miejsce równonoc jesienna.

Jesień to czas kapryśnej aury i bardziej obfitych niż zwykle opadów deszczu. Jest to ulubiona pora roku wszelkiej maści grzybiarzy, ponieważ jesiennie warunki sprawiają iż grzyby wyrastają w lasach jak grzyby po deszczu.

Polska jesień nazywana jest przez ludzi złotą i kojarzy się przede wszystkim z różnokolorowymi liśćmi spadającymi z drzew oraz wszędobylskimi kasztanami, z których dzieci uwielbiają robić kasztanowe ludziki.

Zarówno dla ludzi, roślin jak i zwierząt jesień jest czasem przygotowania się do zimy. Drzewa zrzucają wszystkie liście i używając terminologii informatycznej, przełączają się w stan hibernacji.

Niektóre zwierzęta, takie jak np. popularny niedźwiedź zapadają w długi sen zimowy, gromadząc odpowiednio wcześniej sporą ilość zapasów tłuszczu.

Dla ludzi z kolei jest to czas zakupu zimowych czapek, butów czy węgla, potrzebnego do ogrzewania domu. Z ziemi wykopuje się także bulwy ziemniaków, które przechowuje się do wiosny.

Z życia parafii

• W dniach od 9 do 11 września o. Daniel Waszek OFM uczestniczył w II Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Tenisie ziemnym, w którym wzięło udział 81 księży. Dwukrotnie zdobył III miejsce - w grze pojedynczej do lat 45 oraz w deblu, wspólnie z ks. Bogdanem Przegalińskim z diec. warszawskiej. Potem o. Daniel przez kilka dni przebywał w Ustroniu na urlopie.

• W piątek, 13 września o godz. 17⁰⁰ w sali Czytelni Katolickiej był pokaz filmów nagrodzonych na tegorocznym Festiwalu Polskiego Filmu Dokumentalnego pn. OKNO, który odbył się na początku lipca b.r. w EŁKU, a którego głównym organizatorem był **Kongres Mediów Niezależnych z Warszawy**. Wyświetlone zostały dwa filmy: „Polacy” i „Święty ogień”. W pokazie wzięło udział 16 osób. Obecny był również zapowiadany wcześniej współreżyser drugiego filmu p. Jarosław Mańka.

• Wieczorem miało miejsce kolejne czuwanie fatimskie.

• W sobotę, 14 września w ogrodzie Sióstr Boromeuszek została odprawiona Droga Krzyżowa. Nabożeństwo prowadził Ksiądz Proboszcz, a uczestniczyło ok. 30 osób. Siostry jak zwykle na koniec częstowały rogalikami.

• W niedzielę, 15 września, kolektowali Księża, gdyż ofiara była przeznaczona na potrzeby Parafii. Natomiast przy drzwiach była kwesta na diec. Radio „Anioł Beskidów”, a okazją do tego był obchodzony Światowy Dzień Środków Społ. Przekazu.

• Intencją Mszy św. w samo południe była modlitwa dziękczynno-błagalna za p. Urszulę Czyż z okazji 90 urodzin. Wyrazem wdzięczności za wszystko, co zrobiła p. Urszula dla naszej Parafii był wiersz okolicznościowy napisany przez Wandę Mider, który pięknie recytowała Ola Kopyciok. Kwiaty natomiast wręczała jej starsza siostra Wiktoria. Obydwie dziewczynki należą do ER „Równica”, więc wystąpiły w strojach regionalnych. **W tym momencie warto przekazać apel-prośbę p. Reni Ciszewskiej o zgłaszanie się chętnych dzieci, zarówno dziewcząt jak i chłopców - uczniów klas od III do V, do zespołu. Zapisy są jeszcze do końca września, a zrobić to można w najbliższą środę w godz. od 16 do 17 w sali Gimnazjum nr 1 na III piętrze.**

• W środę miało miejsce drugie dekanalne spotkanie różańcowych. Najpierw uczestniczyli we Mszy św., a potem zostali zaproszeni do sali Czytelni Katolickiej. Tam ks. Jan Froelich wygłosił konferencję na temat prawd wiary, a ściślej - wiary w Boga. Konferencja oparta była o cytaty z Pisma św., a wcześniej o prezentację multimedialną. W dalszej części omawiano organizację procesji różańcowej, która została zaplanowana na 1 października. Program podajemy na str. 2 gazetki.

Podziękowanie!

W imieniu mojej mamy Urszuli Czyż

składam serdeczne podziękowanie za modlitwy i życzenia z okazji 90 urodzin.

Szczególnie dziękuję Księdzu Proboszczowi, Księżom Wikarym, p. Barbarze Langhammer, p. Wandzie Mider, p. Renacie Ciszewskiej i jej dziewczynkom z Równicy - Oli i Wiktorii, oraz wszystkim znajomym.

Całej Rodzinie Parafialnej serdeczne Bóg zapłać

Bogumiła Czyż-Tomiczek

W relacji z nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Ustronia prof. Ryszardowi Demelowi została mylnie podane imię solistki - wystąpiła Marta Szarzec, a nie Kinga. Młodziutką ARTYSTKĘ serdecznie przepraszam.

Barbara Langhammer

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

W naszym mieście jest taka szkoła (na pewno w wielu innych miastach jest podobnie), do której uczęszczają uczniowie, którzy mają wielkie problemy z nauką, a raczej nie wykazują prawie żadnego zainteresowania nauczaniem albo nie promowali już kilka lat z rzędu.

Nie jest łatwo uczyć w tej szkole, ponieważ występują tam nieustanne problemy wychowawcze. U nas ta szkoła jest bardzo starym budynkiem, sale lekcyjne są zniszczone i bardzo ubogo wyposażone w sprzęt. Nie ma w niej także sali do nauki religii. Uczniowie najczęściej są katechizowani w świetlicy, gdzie bardzo ciasno.

W tym roku przyszedł tam uczyć zakonnik, ojciec Eliasz. Bardzo trudno mu było porozumieć się z uczniami i trudnością też był brak sali do nauczania. Po krótkim czasie ojciec Eliasz odkrył w szkole salę w piwnicy. Zwrócił się z prośbą do pana dyrektora, a on zgodził się na przeznaczenie tego pomieszczenia na nauczanie religii pod warunkiem, że o. Eliasz wyremontuje je własnymi środkami.

– Siłą wiary i rąk zamienimy to w kaplicę – powiedział o. Eliasz.

Zabrał się do pracy z niektórymi chłopakami. Wywieźli gruz, zaczęli czyścić stare cegły, kominek, okiennice i szyby w okienkach. Odkryli nawet ułożony z kolorowych kafli krzyż na ścianie. Nie wszystkim jednak chciało się tu pracować. Zwłaszcza, że największe zabiłaki w szkole – Schabek, Chudy i Boro – wciąż się wyśmiewali i przeszkadzali innym w pracy. W końcu okazało się, że to najładniejsza sala w szkole. Nawet zaczęli zaglądać do niej ci uczniowie, którzy nie chodzili na katechezę.

Ojciec Eliasz po tych remontach się rozchorował i trafił na jakiś czas do szpitala. Nie miał kto uczyć w tej „kaplicy”, dlatego wielu uczniów przychodziło tam pomodlić się lub poczytać Biblię. Schabek, Chudy i Boro powiedzieli, że jeśli nie ma religii, to tam będzie siłownia. Jednak jedni bronili kaplicy, a inni byli za siłownią. Pojawiły się już nawet pierwsze sprzęty do ćwiczeń.

Wtedy wrócił o. Eliasz, któremu Ania poskarżyła: - Oni nam zabierają naszą kaplicę. Na to Schabek – Ale to jest nasza szkoła, nasza ulica, nasze miasto, to jest państwowe! Możemy tu robić, co chcemy!

A o. Eliasz na to: – Wiesz, czyj jest kosmos i świat? Boży. Pan Bóg nie wyrzuca nas z niego, ale ma takiego miejsca, które jest specjalnie dla Niego i my nie

możemy Go z nich wyrzucać. Tę szkołę kiedyś wybudowali zakonnicy. Ich ktoś z tej szkoły wyrzucił, a w kaplicy zrobiono salę gimnastyczną. Pozwólcie, że choć tutaj będzie miejsce na krzyż i na modlitwę. Pan Bóg też chciałby mieć choćby małe miejsce w twoim sercu, ale Mu go chyba skąpisz.

Zrobiło się dziwnie cicho i wszyscy trzej zaczęli zabierać sprzęt z kaplicy, a gdy to wszystko posprząтали stanęli z tyłu i przysłuchiwali się o czym mówi ojciec podczas lekcji religii. Potem czasem przychodzili do kaplicy, raz sam Schabek, innym razem Boro albo Chudy, aż w końcu przyszli razem i przeprosili ojca z a to, co podczas jego nieobecności wymyślili z tą siłownią. O. Eliasz podał im rękę i zaprosił do siebie na pizzę. Potem często można ich było zobaczyć jak razem z ojcem grali w tenisa, lub kręgle, ale pomagali mu także w różnych akcjach charytatywnych.

Giustina



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Budowlaniec mówi do kumpla:

- Chciałbym mieszkać i pracować na Biegunie Północnym.
- Dlaczego?
- Bo tam noc trwa przez pół roku, więc nic bym nie robił, tylko wylegiwałbym się w łóżku.
- Ale przecież po takiej nocy musiałbyś potem przez pół roku pracować bez przerwy!
- Coś ty! Tam też obowiązuje ośmiogodzinny dzień pracy!

JUBILACI TYGODNIA

Danuta Korzec
Krystyna Skrzydłowska
Stanisława Mynarska
Mari Sławińska-Prejsner
Stanisław Taciak
Helga Szymanek
Danuta Cieślak
Lucjan Jeniec



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl